

# Walter Neumann

---

## Zameldować się u dowódcy garnizonu w Landsbergu

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 9, 395-398

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK  
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY  
NR 9/2002

Walter Neumann

## Zameldować się u dowódcy garnizonu w Landsbergu<sup>1</sup>

Był 25 styczeń 1945 r. W koszarach Strantz<sup>2</sup> zostałem przydzielony do akcji „Bohaterskie uderzenie”. Moje zadanie: z jeszcze szkolnych żołnierzy, z rekonwalescentów, urlopowiczów i załogi garnizonu wystawić kompanię do zadań specjalnych, uzbroić i wyposażać ją do obrony Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. O wartości bojowej tych jednostek, które między sobą się nie znały, nie warto wspominać. Komorowi i byczki kuchenne zapewniali, że nigdy karabinu maszynowego MG 42 ani panzerfausta, a wszystkiego było pod dostatkiem, nie mieli w rękę. Byli oni bez ducha walki, pełni śmiertelnego strachu, aby nie dostać się do niewoli rosyjskiej. Szerzenie wieści o okrucieństwach w propagandzie partii nazistowskiej wyrządzało tylko szkody. Podczas gdy powiatowe kierownictwo NSDAP uspakajało ludność przez lokalne radio, my w sztabie wiedzieliśmy, że Dobięgniew, Strzelce i Drezdenko są już w rękach Rosjan i że marsz nieprzyjaciela odbywa się w kierunku Gorzowa od północy i wschodu.

Moje władze mianowały mnie 30 stycznia rano zwierzchnikiem takiej grupy. Na rozkaz dowódcy garnizonu generała<sup>3</sup> przydzielono mi 6

---

<sup>1</sup> Pamiętnik ten opublikowany został w pracy *Landsberg an der Warthe. 1257-1945-1976*. Bd. 1: *Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*, Bielefeld 1976, s. 161-164. Jego autor był oficerem 4 narciarskiego batalionu strzeleckiego (1 Dywizja Narciarska). W połowie stycznia 1945 r. skierowany został na kurs, który miał się odbyć na poligonie w Czarnem koło Człuchowa. Z powodu bałaganu, spowodowanego sukcesami wojsk radzieckich, planowany kurs został jednak odwołany. Zamiast tego Neumann otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Gorzowa. Na decyzji tej zaważył zapewne fakt, że było to jego rodzinne miasto. W polskiej wersji językowej pamiętnik Neumanna opublikowany został po raz pierwszy w 1992 r. (Zob. „Pamiętnik obrońcy Landsberga. Zameldować się u dowódcy garnizonu w Gorzowie”, Ziemia Gorzowska 1992 nr 3, s. 13.) Tłumaczenie i opracowanie Zbigniew Miler.

<sup>2</sup> Dawne „General von Strantz Kaserne” leżą przy ul. Chopina, na wzgórzu górującym nad centrum miasta.

<sup>3</sup> Był to generał Kegler, dowódca Dywizji Piechoty „Woldenberg”. Zob. Zbigniew Miler, *Gdzie jest generał? Kontrowersyjny epizod ostatniego dnia miasta L.*, Ziemia Gorzowska 1990 nr 15, s. 18.

czołgów, które miały się znajdować na szosie strzeleckiej (dziś ul. Walczaka), w pobliżu cmentarza<sup>4</sup>, oraz kompanię „Leibstandarte Adolf Hitler”<sup>5</sup>, która zajmowała kwatery w jednym z budynków Zakładu Psychiatrycznego. Rozkaz dla mnie: „Z tą silną jednostką odebrać zdobyte przez nieprzyjaciela Różanki”<sup>6</sup>. Dowiedziałem się, że na sąsiednim odcinku, w okolicy Wawrowa, znajduje się jednostka rumuńska lub węgierska.

Po otrzymaniu amunicji, wyposażenia i prowiantu rozkazałem, aby oddział pod dowództwem nieznanego mi podporucznika ruszył w kierunku cmentarza przy szosie strzeleckiej (ul. Walczaka). Ja sam pośpieszyłem jeszcze raz do domu przy Hindenburgstrasse 17 (ul. Chrobrego), aby pożegnać się z rodzicami. Matka dała mi białe prześcieradło na ubiór ochronny, bowiem leżał jeszcze gruby śnieg.

Przybywszy na miejsce zbiórki zamiast 6 zastawem tylko 2 czołgi, które – według meldunku – nie były w pełni zatankowane ani zaopatrzone w amunicję. Młodzi żołnierze z „Leibstandarte” leżeli w kamiennym śnie, zmęczeni walkami. Na wzgórzu między Różankami a Gorzowem, tam gdzie szosę strzelecką przecinają drogi z Wawrowa i Wojcieszyc, rozpoznałem przy pomocy lornetki sylwetkę rosyjskiego czołgu T-34. Stosownie do tego położenia udało się nam stworzyć linię obronną z gniazd karabinów maszynowych pomiędzy szosą strzelecką (ul. Walczaka) a majątkiem Kopystno<sup>7</sup> należącym do Bahra.

Potem usiłowałem z fabryki IG-Farben<sup>8</sup> uzyskać połączenie telefoniczne z generałem. Pusta fabryka działała odstrasżająco, wszystkie pomieszczenia stały otworem, telefon milczał. Do generała wysłałem więc podporucznika, aby zameldował mu o sytuacji i odebrał nowe rozkazy. W międzyczasie zająłem małą opuszczoną zagrodę po prawej stronie szosy jako stanowisko bojowe, która wykazywała ślady pośpiesznej ucieczki: w całym domu szafy i szuflady były pootwierane. Oba czołgi stały w pobliżu do dyspozycji, jednak ich dowódcy oświadczyli, że wobec szybko nadchodzących ciemności nie są zdolni do akcji, gdyż ich mechanizmy celownicze nie dorównują rosyjskim. Wyglądało jednak na to, że nieprzyjaciel nie myśli tutaj o ataku. Jedynie od czasu do czasu słychać było strzały z okolic Wawrowa i Czechowa. Wreszcie powrócił z Gorzowa wzbud-

<sup>4</sup> Cmentarzyk przy ul. Walczaka, w pobliżu pętli tramwajowej.

<sup>5</sup> Neumann usiłował przemilczeć, iż jego towarzyszami broni byli żołnierze z 1 Dywizji Pancerniej SS „Leibstandarte Adolf Hitler”.

<sup>6</sup> Według relacji Alfreda Balcke, ostatniego właściciela majątku w Różankach, wieś została zajęta przez Rosjan 30 stycznia 1945 r. o godzinie 3.30.

<sup>7</sup> Zabudowania folwarku Kopystno (niem. Oberhof) leżały po wschodniej stronie szosy do Kłodawy, w miejscu niedawno wybudowanego bloku mieszkalnego przy ul. Wróblewskiego 71 i 73.

<sup>8</sup> Obiekty fabryki IG-Farbenindustrie zajmowały po wojnie Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon”.

rzone i błady podporucznik. Doniósł, że koszary zastał prawie puste. Generał uciekł bez pozostawienia rozkazów dla nas.

Tymczasem – około godziny 19.00 – zrobiło się całkiem ciemno. Bez wyraźnej przyczyny buchnęły nagle płomienie nad Wawrowem. Odniosłem wrażenie, że zalegająca tam i związana z nami kompania uciekła do wroga. Nieprzyjacielskie czołgi parły z Czechowa w kierunku Gorzowa i dzikim strzelaniem straszły ludność. Nie było tam już żadnego oddziału, który by się im przeciwstawił.

Dla nas oznaczało to tylko jedno: zrobić to samo co generał i uciekać na zachód. Było to możliwe tylko przez obejście miasta od północy. Łącznicy szybko zawiadomili o tym poszczególne punkty oporu. Z trudem udało się nam dobudzić kolegów z "Leibstandarte". Wówczas okazało się, że kompania ta ma tylko siłę plutonu. Ustaliłem drogę odwrotu i opisałem ją poszczególnym dowódcom: Wormsfelder Strasse (ul. Piłsudskiego) – Park Schönfliesa (Park "Zacisze") – przekroczenie Kladower Chaussee (ul. Kardynała Wyszyńskiego) – Steinstrasse (ul. Mickiewicza) – Anckerstrasse (ul. Matejki). Jako punkt zborny wyznaczyłem koszary przy szosie małyszynskiej (ul. Myśluborskiej)<sup>9</sup>. Jeden czołg stanął szpicem, za nim podążały oddziały piesze, kolumnę zamykał drugi czołg, na którym jechałem ja z grupą "Leibstandarte". Szpica wyruszyła około godziny 21.00, mój czołg o 22.00. W mieście było cicho, od czasu do czasu padał pojedynczy strzał, ognia nigdzie nie było. Również w Wawrowie ogień wygasł i nie słychać było odgłosów walki. Gdy jechaliśmy ulicami, Gorzów leżał w śmiertelnej ciszy, ciemno i bezludnie, prawie upiornie.

W punkcie zbiórki jako nowy kierunek wyznaczyłem Małyszyn, a następnie szosę do Nowin Wielkich. Stamtąd marsz miał się odbywać po starej szosie do Kostrzyna. Sam czekałem z czołgiem do godziny 00.30, aby zbierać rozproszone grupy z miasta. Poza kilkoma cywilami z wózkami nikt więcej nie przybył. Niezapomnianie wbił mi się w pamięć obraz kompleksu koszarowego: wszystko było jasno oświetlone, wszystkie drzwi stały otworem, wszędzie leżała broń, pancerfausty, amunicja i wyposażenie, między tym porozrzucone akta. Koszary przedstawiały obraz dokumentujący chaos ucieczki i całkowite rozproszenie oddziałów.

W okolicy Małyszyna dzielni volkssturmiści wzięli nas za Rosjan. Przywitali nas ogniem z karabinów i zranili jednego z naszych ludzi. W Nowinach Wielkich młodzież z Hitlerjugend dokładnie na skrzyżowaniu ustawiła działo przeciwlotnicze 8,8 cm i żadna czyna czekała na rosyjskie czołgi. Ich przeciwieństwem byli żołnierze z rozbitych formacji, częściowo

<sup>9</sup> Dawne „Walter Flex Kaserne” przy ul. Myśluborskiej.

wo bez broni, spotykani na szosie do Witnicy. W rowach obok drogi leżało pełno broni i różnego rodzaju sprzętu.

W Białczu koło Witnicy zrobiliśmy wreszcie postój i odnaleźliśmy naszego generała. Cały dzień minął nam na zbieraniu rozbitych grup żołnierzy, na zaprowadzeniu wśród nich porządku. Przed obiadem 1 lutego wszyscy oficerowie zebrali się u generała na odprawie. Znowu smutny zawód sprawiło nam dowództwo oraz stan zdemoralizowania oddziałów. Ponieważ z braku broni i amunicji opór był niemożliwy, więc jako jedyna możliwość pozostawał tylko odwrót za Odrę. Pojedyncze protesty zostały stłumione jednym machnięciem ręki. Mimo to – na rozkaz führera – dzień minął bez wymarszu, ale i bez nacisku nieprzyjaciela. W ogniu naszych czujek oddało swe życie kilku nieprzyjacielskich zwiadowców.

Następnego ranka wyłożyliśmy znak dla naszych samolotów, które miały zrzucać amunicję i paliwo. Niektóre leciały zbyt nisko i spadochrony nie zdążyły się otworzyć, przez co pojemniki spadały twardo na ziemię i eksplodowały. Około południa wybuchł nagle silny ogień z karabinów maszynowych od północy i wkrótce ukazał się naszym oczom okropny widok: nasze całkowicie rozbite nieznane oddziały gnały w beładnej ucieczce z lasu w kierunku naszych domów. Nieprzyjacielskie serie kosiły biegnących.

Gdy z kilkoma kolegami starałem się, aby uciekający zajęli stanowiska ogniowe, trafiła mnie kula i ciężko zraniła. Odzyskałem przytomność, gdy było już ciemno, w witnickim ratuszu, który zamieniono na lazaret. Pytając zawołałem, czy jest tam jeszcze ktoś. Potem pamiętam tylko jazdę samochodem między palącymi się domami i ustępujące wojska<sup>10</sup>. Przez mosty na Warcie i Odrze dostałem się do szpitala w Seelow.

2 lutego 1945 r. Nowa Marchia została oddana bez walki.

*Opracował Zbigniew Miler*

---

<sup>10</sup> Witnicę zajęły 1 lutego 1945 r. jednostki 60 Dywizji Piechoty generała majora Wiktora Czernowa.